Nr. 2. Lwów, Czwartek, dnia 25. Października 1883.

GAZETA DLA WSZYSTKICH

Wychodzi na przemian: w jeden Czwartek: „Dziennik dla Wszystkich“ illustrowany, a „Gazeta dla Wszystkich“ w drugi Czwartek.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnemi premiami na obydwa pisma:

We Lwowie:		Na prowincji (z przesyłką pocztową).	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ — „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	— „ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przeselać należy, przekazami pocztowymi, ub w listach rekomendowanych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej l. 10, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogloszenia dla obydwóch pism. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przeselać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem· Do administracji *„Dziennika dla Wszystkich“* we Lwowie — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimilianstr. sse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu Agence de Pologne rue de Londres 5; w Peszcie ajencja ogloszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et C.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

Kronika krajowa.

† Zmarły przed tygodniem w Przemyślu ś. p. ksiądz kanonik Kostek profesor uniwersytetu lwowskiego na wydziale teologicznym — należał do tych zacnych rusinów, którym się należy powszechna cześć. Nauka straciła też w zmarłym kanoniku niepospolitą siłę. Nabożeństwo żałobne z inicjatywy uniwersytetu lwowskiego odbyło się za duszę ś. p. księdza Kostka w kościele śgo Mikolaja, które celebrował ks. Sarnicki przełożony O. O. Bazyljanów. Na nabożeństwie tem, oprócz profesorów i młodzieży uniwersyteckiej, zgromadziła się dość liczna publiczność.

Egzamin w szkole Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie odbył się dnia 14 października r. b. w zakładzie Towarzystwa przy ulicy Piekarskiej, przy licznym udziale gości, pp. delegatów c. k. Namiestnictwa, Rady miejskiej, p. dyrektora szkół rolniczych z Czernichowa etc.

Popis uczniów z ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, rachunków, geografji i t. d. wypadł bardzo pomyślnie tak w teoretycznej jak i w praktycznej części. Na pytania stawiane przez nauczycieli i przez gości odpowiadali uczniowie śmiało, zwięźle i z dobrem zrozumieniem rzeczy. Szczególnie w dziale ogrodnictwa i sadownictwa były ich odpowiedzi zadowalające i o fachowem wykształceniu świadczące, co bezprzecznie wytrwałej pracy nauczycieli i staranności zarządu zawdzięczyć należy. Przy szczuplych dochodach Towarzystwa dziwić się należy, iż szkoła ta i ogród z liczną szkółką szczepów i roślin istnieje i tak wzorowo prowadzoną i utrzymywaną bywa na prawdziwy pożytek kraju.

O pożarze pałacu księcia Władysława Czartoryskiego w Sieniawie piszą, że w poniedziałek w południe ogień nie był jeszcze całkowicie ugaszony. Dach dachówkowy runął, jak również sufity piętrowe, natomiast uratowano obrazy familijne i portrety starożytne w liczbie kilkuset; niemniej starożytne meble, tudzież archiwum książąt Czartoryskich, zawierające ważne dokumenta i przywileje. Ocalono wreszcie niektóre świętości z kaplicy pałacowej. Spłonęły zaś kosztowne bronzy, kobierce, oddrzwia i t. p. Szkodę na razie oceniają w samych zabytkach na przeszło 100.000 złr. Dodać należy, iż miejscowa straż pożarna ochotnicza, z największem wysileniem i poświęceniem pracowała nad stłumieniem pożogi i ratowaniem cennych zabytków od zagłady.

Wywóz z Austrji do Rosji. Mimo wysokich ceł rosyjskich wywóz z monarchii austro-węgierskiej do Rosji znacznie się podnosi. I tak wartość towarów, wywiezionych w roku 1862 wynosiła 16,5 milionów, podniosła się w roku 1866 na 18,7 mil., w roku 1870 na 23,2 mil., a r. 1874 na 32,6 mil. Od tego roku wartość przeciętna wynosi rocznie 36,5 milionów. Przy porównaniu wartości artykułów pokazuje się wielka chwiejność, w niektórych znaczne zniżenie, w innych znowu znaczne podniesienie się. I tak wywóz cukru od 1874 do 1882 r. zmniejszył się o 99%, toż samo pokazuje się również w wywozie wagonów i lokomotyw. Także wywóz fortepianów spadł o 80%, a drobiazgów o 33%. Zdaje się, że w tych towarach, szczególnie dwóch pierwszych, o eksporcie w przyszłości nie ma co nawet mówić, wyrób własny wytrzymuje zwycięzko konkurencję. Przeciwnie w innych towarach od r. 1874 wywóz znacznie się podniósł. Mianowicie wywóz surowca dla przeróbki chemicznej wzrósł o 11%, sukna o 285%, mąki o 815%, wina o 71·8%, szkła o 92%, przędzy wełnianej o 159%, okrętów drewnianych o 40%. Jednakowoż nie wszystkie artykuły wywożone mają na przyszłość widoki, szczególnie wywóz sukna dozna najprędzej zniżki skutkiem nowego podwyższenia cła w Rosji.

Plotki i nieplotki.

* Pan Myszuga przyszył do swego nazwiska kawałek włoskiego pasternaku, który nazwał F i l i p p i. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, bo ze swojem własnem nazwiskiem można robić, jak z kamizelką, co się komu podoba — zauważyć jednak musimy, że, jeżeli p. Myszuga przy pomocy Filippiego myśli sobie ułatwić karjerę artystyczną poza granicami rodzinnego kraju, to się bardzo myli... Że śpiewakiem jest tak: jak się zwał, tak się zwał, byle co z siebie dał... Mierzwińskiemu proponowano za granicą, aby przybrał inne nazwisko o brzmieniu cudzoziemskiem — nie zgodził się, a jednak, życzylibyśmy panu Filippi, aby pozyskał sławę i pieniądze Mierzwińskiego... Pan Myszuga, może sobie nawet żartować z tego, że nie wygląda, jak Adonis... lirycznie, choć per excellence jest lirycznym tenorem... W Monachium odważył się na występ tenor... garbaty... Gdy wszedł na scenę, przyjęto go świstaniem i sykaniem...

— To dla mnie — rzecze spokojnie blady, jak ściana artysta — a teraz dla mego głosu...

I zaczął śpiewać...

Zerwała się burza oklasków — zarzucono garbusa kwiatami...

* Niedawno rozeszla się wieść, że znana i u nas artystka panna W., znajdująca się obecnie na scenie warszawskiej, została tamże... zamordowaną... Później jedno z tutejszych pism ogłosiło, że to był złośliwy wymysł... Teraz znowu piszą nam z Warszawy, że reklama w coraz nowe ubiera się formy... Kupcy na nagrobkach żon swoich piszą polecenia swoich towarów... Panna W. pragnęła wiedzieć, co też ludzie będą mówić, gdy się dowiedzą, że zamordowaną została, i sama użyła tego niewinnego fortelu... Zresztą, gdy mało mówią, a nic nie piszą o artystce — trzeba przecież znaleść sposób, aby mówili i pisali... Przypomina nam to prawdziwe zdarzenie. Obgadywano jednego młodego człowieka; szczególniej jeden

z jego bliższych znajomych. Obgadywany chcąc słyszeć na własne uszy, co o nim mówi — wlazł do szafy, wówczas, gdy w zebranem umyślnie towarzystwie, zaczął go znajomy szamerować, nie wiedząc, że ten w szafie siedzi i slucha. Ale nie mógł wytrzymać, więc wylazi z szafy i rzecze:

— Wszystko słyszałem — taki to z ciebie przyjaciel?..

— Zaczekaj braciszku — wleź jeszcze do szafy, bo nie wszystko powiedziałem, a wartoby skończyć...

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ

(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

I wyszedł z podniesioną głową, obojętnie pozostawiając Hettie smutne jej zajęcie. Dziewcze chodziło, jak senne, wyjmując z każdej półki książki, drogiem naznaczone imieniem, zbierając drobnostki różne, należące niegdyś do ukochanej siostry. Z kolei znalazła się w szczupłym, skromnym pokoiku, który wspólnie zajmowały. Wszak wczoraj jeszcze bawiły się i gawędziły tu same. Lea opowiadała jej sny swe i marzenia, zwierzała się z tajemnych pragnień. A dziś? Hettie otwierała zwolna szuflady, wyjmowała z nich skromne, ładniutkie sukienki, zbierała każdą koronkę i wstążkę, każdą drobną ozdobę i, oblane rzewnemi łzami, pakowała je razem. A ile razy przedmioty te do ust przyciskała, serdecznemi okrywając je pocałunkami, jakiś ból i rozpacz czuła w sercu, które zdawało się rwać na kawały pod dotknięciem tej pierwszej, wielkiej w życiu boleści.

Rozżalona, dopóty łkała i płakała gorzko, aż wreszcie sił jej do łez dalszych zabrakło. Zadanie jej było skończonem nareszcie. Wszystkie rzeczy, należące przedtem do Lei, leżały zapakowane w dużej walizie. Co jednak miała z nią zrobić? Po krótkim namyśle przypomniała sobie, iż niedaleko mieszkała młoda dziewczyna, kaleka od lat kilku. Przedmioty te ucieszą ją zapewne, — kazała też zanieść jej kufer cały i powiedzieć, iż mis Lea Ray, wyjeżdżając z domu na czas dłuższy, poleciła jej oddać niepotrzebne sobie drobiazgi.

Tak więc, gdy Marcin Ray powrócił i zapytał, patrząc badawczo na córkę, czy rozkaz jego spełnionym został, — Hettie mogła z czystem sumieniem potwierdzającą dać odpowiedź.

I tak zaczęto nowe życie. Lecz, ach! jakże ono było strasznem i ponurem! Jaki chłód i próżnia otaczały je zewsząd! Marcin Ray siedział pochmurny, paląc fajkę, podczas gdy Hettie starała się przykładać, ile możności, do domowych swych zajęć; wszędzie jednak brakło jej Lei. „Głos-Ludu“ dziesięć razy na godzinę obracał się do koła, szukając uroczych rysów, ukochanej córki, czekając jej zdania i rady, poczem, zawiedziony w oczekiwaniu, powtarzał sobie z klątwą na ustach, że ona umarła, że nie żyje! — Dwadzieścia razy na godzinę Hettie, niepamiętna na chwilę tego, co się stało, chciałaby przywołać siostrę, poczem z rozpaczą w duszy twarz w drobne ukrywała dłonie.

Brak Lei na każdym kroku napełniał serca ich zimną, niewypełnioną niczem próżnią, której wrażenie, zarówno odczuwane, oboje w głębi duszy ukryć się starali. Każde jedzenie z dwoma osamotnionemi nakryciami mówiło o braku jej i śród milczenia mijało. Fortepian otwarty, nad którym nie pochylała się już urocza, piękna jej twarzyczka, nie rozbrzmiewał melodyjnie, wszystko do koła zdawało się o nieobecności jej mówić ciągle. Gdy zaś tegoż wieczora zebrali się przyjaciele i koledzy Ray'a, ciekawi poznać bliżej piękną dziewczynę, która miała się stać z czasem gwiazdą ich i ozdobą, stary „Głos-Ludu“ zniósł najwyższe może upokorzenie.

Powiedział on tylko słów kilka, zwolennicy jego wszakże pojęli doskonale ich znaczenie, zrozumieli, co zajść tu musiało, w oburzonych zaś sercach ich — nienawiść do arystokratów silniej jeszcze tego wieczora gorzała.

Marcin Ray, nauczony doświadczeniem, postanowił nie dopuszczać już Hettie do zwykłych u siebie zebrań wieczornych. To też, gdy tylko spiskowcy schodzić się zaczęli, polecił on jej udać się z książką do swego pokoju i ztamtąd nie wychodzić wcale. Biedne dziecko usłuchało, jak zawsze, — pogrążone jednak w samotności oddalonej sypialni, zaczęło dopiero dostatecznie zdawać sobie sprawę z tego, co ją spotkało. Otoczenie przerażało ją ponurym swym, bezbarwnym i ubogim pozorem, — zrozumiała też, iż obecność Lei jedynie dodawała mu uroku. Rozżalona, z namiętnym bolem i gorącemi łzami całowała poduszkę, na której wczoraj spoczywała główka siostry, w bujne, krucze sploty przybrana.

Że Lea opuściła ojca, przestraszona jego wymaganiami, to jeszcze zdolna była pojąć, ale jak mogła ją porzucić, — ją, która nic nie zrobiła jej złego?

— Jabym nigdy Lei samej nie pozostawiła, — mówiła do siebie. — Nigdy, — gdyby mi przyszło między nią, a śmiercią wybierać, — wolałabym umrzeć stokroć.

Pytała siebie, czy też zdoła przepędzić życie całe bez zobaczenia jej, drżała i słabła na myśl wykonanej przed ojcem przysięgi. Gdyby ją nawet spotkała kiedy, nie mogłaby zbliżyć się do niej, — bo życia ich rozeszły się na zawsze!

W duszy jej nie powstało najlżejsze przeczucie tragicznego w przyszłości zejścia się z Leą, nie przypuszczała, iż im przeznaczono zwichnąć istność swą w najokrutniejszy sposób.

Sen, pocieszyciel strapionych, nie skleił tej nocy czerwonych powiek Hettie, — a jeżeli nawet przymknęła je czasami, zrywała się natychmiast z bolesnym okrzykiem i imieniem Lei na ustach.

Marcin Ray niedługo pod tym samym zabawił dachem. Cisza i samotność ubogich pokoi, ożywianych niegdyś obecnością pięknej i ukochanej córki, nie do zniesienia mu były. Wprawdzie mówił, iż drogi ich rozeszły się, dowodził, że umarła dla niego, niemniej jednak pomimo całych usiłowań nie mógł on wyrwać obrazu jej z serca, wyrugować wspomnienia z myśli. — Na szczęście zadanie jego w Manchester skończyło się. Miewał mowy, utworzył komitety, uczył i podburzał, nie mógł jednak doprowadzić ludności ani do jawnych manifestacyi, ani do owacyi na cześć swoją. Spostrzegłszy też, iż chwila źle była wybraną, postanowił gdzie indziej szukać szczęścia oraz nowego pola do działania i nowych widnokręgów.

Hettie, posłyszawszy o tym projekcie, zgodziła się chętnie na zmianę miejsca pobytu, — jakkolwiek bowiem nie wierzyła, aby to szczęście przynieść jej mogło, — czuła, iż opuszczenie domu, w którym wspomnienie i obraz utraconej siostry na każdem żyły miejscu, — ulgą pewną stać się może.

Jeżeli miała jej nigdy nie ujrzeć już w życiu, lepiej było stokroć — raz ze smutnemi morami przeszłości skończyć i rozstać się dobrowolnie.

Opuściwszy raz Manchester, — Marcin Ray przenosił się do Liwerpoolu, do Sheffield i innych miast wielkich, zamieszkując z kolei wszystkie centra przemysłu i handlu, ubogą, roboczą zapełnione ludnością. Powodzenie jego wahało się, jak zawsze. Jedni bili mu oklaski, nadając szczytne miano patrjoty i zbawcy ludu, — drudzy obrzucali go szyderczo nazwami wychrzyciela, matacza i spiskowca. Lata mijały szybko, a w ciągu ich biegu nie ujrzał on już nigdy ukochanej niegdyś, wypieszczonej córki, Lei. Dwie siostry, nierozłączne i nierozdzielne przedtem, przywiązane serdecznie do siebie, dziś żyły zdala, a drogi ich rozchodziły się coraz bardziej, coraz szerzej, aż z czasem miały się one spotkać i skrzyżować tam, gdzie się rozpoczynała rzeczywista tragedja ich życia, uwieńczona cierniową koroną cierpienia i rodzicielskiego przekleństwa.

ROZDZIAŁ IX.

Niewielu wojskowych dochodzi do takich zaszczytów i sławy, jakie sir Artur Hatton potrafił w krótkim pozyskać czasie. Ale bo też, jeżeli poeci i malarze rodzą się z odrębnemi zupełnie zdolnościami, to i syn starego prawnika z Harbury otrzymał od Opatrzności wszystkie przymioty dobrego żołnierza, połączone z tchnieniem niezaprzeczonego geniuszu. Dzieckiem jeszcze będąc, wzdychał on do szabelki, — odgłos zaś hymnu wojskowego i widok pułku, przechodzącego raz przez ciche ulice miasteczka, zapalił w sercu jego ogień, który nigdy już nie miał zagasnąć.

— Ojcze, — zawołał wtedy, — pozwól mi być żołnierzem.

— Nic nie mam przeciwko temu, — odparł Amos Hatton, — i odtąd przyszłe powołanie chłopca stanowczo rozstrzygniętem zostało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TEATR.

Zacni ludzie komedja w 4ch aktach Gondinet'a z francuskiego tłómaczona, przedstawiona u nas po raz pierwszy w przeszłym tygodniu we Lwowie, należy już dziś do nieboszczyków w repertoarze i zaledwie słów kilka nekrologu należy się temu utworowi, w którym autor wygadawszy się do syta, nudził słuchaczów bez ceremonji... W komedji tej jedna tylko była dość wybitna rola nieuczciwego adwokata, która dała sposobność panu Lubiczowi okazać dodatnie strony swego talentu — o innych, pomimo, że spoczywały na dzielnych barkach aktorskich tak męskich, jak i żeńskich, nie ma co pisać, bo nie było co słuchać i na co się patrzeć...

Dziwne rzeczy dzieją się, doprawdy, z temi tłómaczeniami... Można się założyć i być pewnym wygranej, że jak tylko jaka sztuka, upadnie na którejkolwiek większej zagranicznej scenie, a krytyka zmasakruje ją bez litości, znajdzie się u nas miłosierny tłumacz, który ją przepolszczy, a dyrekcja ze skwapliwością godną lepszej sprawy, wystawia na scenie raz, lub dwa razy i powiększa makulaturę bibliotecznę... I co za pożytek z tego wszystkiego — niech odgadnie kto może...

We środę odbył się w teatrze lwowskim, koncert p. Barcewicza,.. garnirowany śpiewem panny Szlezygier, p. Filipi-Myszugi i znaną, wyborną komedją: *Złoty cielec*. Miały być w tej przyprawie koncertowej i jakieś konserwy wokalne pani Dowiakowskiej, ale podobno zasłabła, o czem jednak dyrekcja nie uważała za stosowne zawiadomić publiczności, zapewne dlatego, że, ile razy pani Dowiakowska przybędzie do nas zawsze jej się coś zrobić musi — więc przyzwyczailiśmy się już szczęście posiadania wspaniałej śpiewaczki w murach Lwowa, okupywać zawodami na scenie...

Czytelnicy nasi dostatecznie mieli sposobność przekonać się, że nie jesteśmy pobłażliwi dla artystów wszelkiego autoramentu — doszliśmy, bowiem, do tego przekonania, że pobłażliwość na innem polu, przynosi zawsze dodatnie owoce, ale na scenach i estradach koncertowych złe skutki sprowadza, bo jest powodem fałszywych ambicyj i nie pomagając artyście, psuje człowieka... Otóż, wyznać musimy szczerze, że przysłuchując się grze pana Barcewicza z największą uwagą, z całą przyjemnością wyznajemy, że artysta ten, jest w całem znaczeniu tego wyrazu, pierwszorzędnym skrzypkiem w świecie. Gra jego i sposób traktowania instrumentu posiadają wszystkie cechy oryginalności i samodzielności, właściwe wielkim talentom — może go ktoś przewyższyć, ale trzeba czekać długo na takiego, któryby mu mógł dorównać...

Panna Szlezygier jedną włoską arję i parę polskich piosnek, odśpiewała z wdziękiem, a głos jej na koncertowej estradzie, przy fortepjanie, wydawał się silniejszy i pełniejszy.

Pan Myszuga odśpiewał prześlicznie dwie polskie pieśni: „O oczko me!“ i drugą, której tytułu nie znamy, bo była nad program.

Akompaniował na fortepjanie koncertantowi i śpiewakom p. Marek — dla tego p. Mikuli nie chciał nawet słyszeć o... panu Barcewiczu — zresztą, p. Mikuli toleruje skrzypce w muzyce, i gdyby np. p. Marek grał na skrzypcach, to p. Mikuli byłby serdecznym jego przyjacielem i nawet akompaniowałby mu na fortepianie... Ale znowu p. Marek, lubi tylko talenta, z dalekich stron i na krótko do Lwowa przybywające — w miejscu zaś, sympatyzuje najbardziej... z kataryniarzami... Jednem słowem, mamy tak miłe stosuneczki muzykalne we Lwowie, że artysta wybierający się nad Pełtew z koncertem, szczególniej na fortepianie, robi zwykle testament...

W czwartek, zamiast pani Dowiakowskiej, śpiewała „Traviatę“ panna Szlezygier poprosiwszy wprzód nielicznie zebraną „publiczność o względność“, jak się wyraził z pamięci, wyszedłszy przed kurtynę jeden z młodszej generacji aktorskiej... Bez uprzedzenia wiedzieliśmy, jaka to będzie „Traviata“ z panny Szlezygier— ale pani Dowiakowska „zasłabła“, więc trzeba było zastąpić.. „Zasłabnięcie“ jednak pani Dowiakowskiej na „Traviatę“, wydaje nam się nie zrozumiałem w obec tego, że pani Dowiakowska tego samego dnia zapytywała się dyrekcji, dlaczego niema w czwartek zapowiedzianego „Trubadura,“ w którym śpiewa Eleonorę... Zgadzamy się na to, że zdrowie potrzebne jest dla, Traviaty, ale, żeby znowu Eleonora mogła być chorą — to chyba nie...

O teatrze poznańskim, między innemi czytamy w „Warcie“:

„W zasadzie zgadzają się zapewne wszyscy na to, iż Spółka, posiadająca w tej chwili *znaczny kapitał* ze składek publicznych zebrany, najlepszą jest dla społeczeństwa rękojmią, iż scena się nie rozchwieje, a przynajmniej że:

dyrektorowie nie będą obrażali publiczność w sposób, w jaki ją obrażali p. Doroszyński i Podwyszyński,

dalej, że artyści nie będą cierpieli głodu w dosłownem znaczeniu tego wyrazu.

Do prowadzenia sceny potrzeba przecież czegoż więcej, jak pieniędzy: dlatego społeczeństwo polskie, choć z góry wiedziało, że pan Dobrowolski będzie odtąd dyrekterem *de nomine*, jak był dotąd dyrektorem *de facto*, jednak miało nadzieję, że Spółka przyda temu panu dyrektorowi artystyczny komitet obywatelski, gdyż obecny skład dyrekcji Spółki nie ma pewnie żadnej pretensji do tego, aby miano do niego zaufanie w kierownictwie sceny.

Pan Dobrowolski ma niewątpliwe zasługi około zbierania funduszów, i nikt mu tej zasługi nie odmówi i, ale prawnik z zawodu, nie będąc, ani literatem, ani artystą, ani krytykiem, stojąc nadto na czele najstarszej w Poznaniu gazety, a głównie stronnictwa wzajemnej adoracji, ma już i tak zbyt wielu przeciwników, z innych, może niesłusznych tytułów, więc nie powinien był brać na siebie jeszcze sceny, do kierownictwa której najmniej posiada kwalifikacji.

Panowie Kusztelan i Urbanowski, acz pełni poświęcenia pomocnicy w gałęziach rachunkowości i domowego porządku, zbyt obarczeni pracami fachowemi, jak iżby się mieli scenie poświęcać.

Możnaby powiedzieć, że przecież pan Józef Rychter zastąpi te braki. Otóż nie znamy kontraktu, ale tyle wiemy:

że pan Dobrowolski zachował sobie prawo przyjmowania artystów zupełnie na własną rękę mimo wiedzy i woli reżysera — co znaczy innemi słowy: pan Józef Rychter może tylko piersi zrywać — ucząc — ale nic więcej.

O istnieniu jakiegokolwiek *grona*, któreby miało prawo kolegialnego *rozstrzygania o kierunku* sceny w Poznaniu dotąd mowy nie ma, i redaktor „Dziennik P.“ jest w tej chwili jedynym i samowładnym w tej mierze panem.

Bylibyśmy przeto nieszczerymi, gdybyśmy nie powiedzieli zaraz teraz, że obecny kierownik teatru nie posiada zaufania publicznego już ze samych względów artystycznych.

Nadto przecież pokazał nowy dyrektor mało *bystrości i taktu.*

Mało *bystrości*, zamieszczając w sobotnim numerze pisma swego niezasłużone pochwały *dla siebie* i *swojej sceny*, która jeszcze chodzi w majteczkach; mało *taktu*, obrażając inne redakcje niesłychaną dotąd praktyką spekulacji. Pan dyrektor jednym gazetom polskim żadnego biletu nie posłał, innym porozsełał bilety zwyczajne, dzienne, takie jakie się ofiarowuje za pożyczenie czamarki, butów, lub czerwonego parasola.

W Europie gazety dostają bilety zwane *passe-partout*, tj. wolnego wstępu na *każde* miejsce, na parter, czy na galerję, z prawem *stałego* krzesła przynajmniej na wypadek natłoku; pan Dobrowolski chce swych kolegów prowadzić *„na sznurku“* i sądzi, że znajdzie się pismo, któreby na jego „dowcipy“ przystało.

Niech się przeto nie dziwuje publiczność, że, ani „Kurjer Pozn.“, ani „Goniec Wielk.“ o pierwszem przedstawieniu nic nie napisały, bo na taki „kunsztyk“ złapać się nie dały.“

Kronika zagraniczna.

Na wyspie Chios daje się czuć od czasu do czasu trzęsienie ziemi. Mnóstwo domów zapadło się i ludzie pozostali bez dachu. Sułtan, do którego wyspa Chios należy, posłał nieszczęśliwym pomoc.

Dramat na morzu. Pasażerowie jadący w tych czasach do Ameryki na amerykańskim parowcu, ujrzeli na morzu pływającą flaszkę z chorągiewką. Gdy ją złowiono, znaleziono w jej wnętrzu kartkę, na której nakreślone były następujące lakoniczne, zgrozą przejmujące słowa:

4 sierpnia 1876 r. Boże! Boże! Od dwudziestu pięciu dni pływamy w małym czółnie po morzu. Należymy do załogi handlowego parowca „Catherine-Jane“, który w skutek silnej burzy zatonął. Tylko Elmer Jenison i ja ocaleliśmy. Ale zapasy nasze już się kończą — i prawie umieramy z głodu...

A na widnokręgu nie widać żadnego żagla!

John Bell m. p.

Jak się pokazało, statek „Catherine-Jane“ rzeczywiście od roku 1876 przepadł bez wieści.

Nowiny literackie i artystyczne.

Galerja ks. Czartoryskich, a mianowicie 60 z niej obrazów, wyszło w Paryżu (Avenu de l'opera 43) album fotograficzne, wydane przez Ad. Braun'a (Galerie Czartoryski, Collection de Tableaux). Egzemplarz tej publikacji kosztuje 500 franków. Zbiór ów jest obecnie cały w Krakowie i zawiera oryginały: Rafaela, Michała Anioła, Porbusa, Lebruna, Van Loo, Watteau, Holbeina, Rogera, van der Weydena, Quentin Metzysa, Van der Helsta, Van Eycka, Leonarda da Vinci, Ziempierego, Verrochio, Tizjana, Andrea del Sarto, Annibala Carracha, Mantegna, Veronese, Belliniego, Scheffera i wielu innych pierwszorzędnych mistrzów. Album objaśnia katalog u J. Belon w Paryżu ogłoszony.

Academy, naukowe pismo londyńskie, zamieszcza szereg rozpraw dotyczących etymologji polskich imion własnych. Autorem jest znany uczony Morfal. W pierwszym artykule dowodzi on między innemi, że nazwa Krakowa pochodzi ze skandynawskiego, nazwa Wilna zaś z sanskrytu

„O odtylcowych systemach ręcznej broni palnej.“ Pod tym tytułem wyszła świeżo we Lwowie broszura o 37 stronnicach, napisana przez p. Ludw. Weebera. Autor pragnąc przysłużyć się ogółowi dziełkiem informacyjnem o różnych systemach broni odtylcowej i ich użyciu, miał do pokonania wiele trudności, trzebaj bowiem było tworzyć często nowe zupełnie wyrazy techniczne w języku polskim, ażeby rzecz uczynić zrozumiałą. P. Weeber szczęśliwie pokonał te trudności, a książeczka jego w zupełności zasługuje na to, ażeby wyrugowała będące dotąd w używaniu obce podręczniki tego rodzaju. Mechanizm broni odtylcowej mało jest dotąd znany szerszemu ogółowi lubowników broni i myśliwych, tem bardziej, że codziennie niemal pojawiają się nowe jej systemy. Dla zapoznania się więc z wszystkiemi najważniejszemi odkryciami na tem polu i uniknienia w danym razie przykrych wypadków, warto przeczytać broszurkę p. Weebera. Dla uczynienia wykładu jaśniejszym, autor zamieścił 27 drzeworytów w tekście broszury.

Rozmaitości.

Mleko przyczyną tyfusu. Dochodzenie przyczyny epidemicznego tyfusu, który przez kilka tygodni srożył się w dzielnicy londyńskiej St. Ganeras, wykazało dowodnie, że choroba ta powstała skutkiem spożywania przez mieszkańców owej dzielnicy świeżego mleka, dowożonego z folwarku St. Albans, gdzie do „czyszczenia“ naczyń do podoju używano ze studni wody, położonej w pobliżu kloak Wody tej używano także do pojenia bydła. Z 431 osób, które były dotknięte tyfusem, jak stwierdzono, 220 zaopatrywało się w mleko z powyższego folwarku.

Wiadomości finansowe, handlowe i przemysłowe.

Sprawozdanie o wystawie ogrodniczej, urządzonej przez Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie, od dnia 22go do 26go września 1883. (Ciąg dalszy.)

Na mecie strzelniczej wystawiono liczny zbiór szczepów, 6 — 7 letnich, z owocami i bez owoców: Towarzystwa ogrodniczego, ogrodnika p. Dolińskiego, seminarjum gr. kat., p. J. Biczaja i p. L. Pierożyńskiego, zaś p. R. Krischke, ogrodnik z Oświęcima, wystawił dwa wazony szczepu winnego z gronami dojrzałemi.

Na podwórzu dwa wielkie kląby świeżo założone, jeden z bratkami, astrami i gwoździkami chińskiemi p. Pierożyńskiego, a w środku 50 gatunków pięknych georginii, ogrodnika p. Jana Klimowicza — zaś drugi bardzo gustownie dywanikowo ułożony przez ogrodnika miejskiego p. Arnolda Rohringa, ze skarletów i innych dekoracyjnych wazonikowych roślin miniaturowych, Towarzystwa ogrodniczego, pośrodku których umieszczony był olbrzymi Aloes.

Nadto, na podwórzu udekorowanem olbrzymiemi laurami i kwitnącymi agapantusami ogrodników: pp. obu Klimowiczów, Wolińskiego i Hillicha, był jeszcze pod strzelnicą jeden kląb koniferów i bardzo pięknych araukaryj ogrodnika p. Hillicha, a w głębi ogrodu cały lasek szpilkowych roślin egzotycznych większych i mniejszych rozmiarów powyższych ogrodników.

Poniżej w saletli 39 metrów długiej, a 5½ metrów szerokiej, umieszczony był w pierwszym rzędzie cały szereg wielkich stołów z jarzynami najrozmaitszych gatunków, jako to: karafiołów, kapusty wszelkich rodzajów, endywij, sałat, buraków, kartofli, marchwi, pietruszek, rzodkiewek miesięcznych i rzodkwi. Najliczniejszym był zbiór jarzyn ogrodnika p. Jana Klimowicza, następnie zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu (ogrodnik Kreutzig), dalej ogrodników pp. Wolińskiego, Piątkowskiego, Hillicha ze Lwowa, wreszcie p. Wł. Łosia z Podhajec, ogrodników pp. R. Krischke z Okocima, Józefa Orzechowskiego z pod Krakowa. Na odszczególnienie zasługuje emeryt. nauczyciel ludowy p. Ignacy Antoniak z Czerniawy, pow. Mościskiego, który oprócz rozmaitych jarzyn, wystawił olbrzymie kapusty w 6 gatunkach. Niemniej piękne okazy jarzyn wystawili: zarząd szpitala św. Łazarza w Krakowie, p. J. Kowalski, nauczyciel ludowy z Malechowa, tudzież gmina i nauczyciel Voelpel z Weinbergen. Ks. kanonik r. g. Szczepan Chomiński z Mikołajowa wystawił 2 gatunki pięknego lnu czesanego i piękną kukurydzę banatkę. P. W. Zaremba, nauczyciel z Mikołajowa 4 gatunki fasoli, kukurudzy i kartofle różowawe. P. dr. Wernicki nasienie jasionowe i fasole. W drugim rzędzie tej saletki na 15 stołach — a w trzecim rzędzie w 6 wielkich zaszklonych szafach wystawione były owoce 53 wystawców, a oprócz tego 2 wystawy zbiorowe 16 włościan z Krzywczyc i 22 kolonistów z Weinbergen, razem przeto 81 wystawców owoców.

Wystawa owoców zakładu pomologicznego w Warszawie (inspektor p. E. Jankowski) umieszczoną została w ubocznej werandzie, mieściła w sobie 133 odmian gruszek i 85 odmian jabłek I. klasy z nazwami i należała bezsprzecznie do najpiękniejszej kolekcji w tej wystawie.

Następują: P. H. Straszewski z Boguchwały 80 gatunków owoców, jakoteż bardzo piękne brzoskwinie i winogrona, dalej p. A. Dąbczańskiego 70 gatunków, ogrodnika p. Ant. Klimowicza ze Lwowa 125 gatunków i ogrodnika p. C. W. Mietzscha z Drezna 160 gatunków owoców — wszystkie I. klasy z nazwami.

Dr. Horajewicz z Krakowa kilkanaście odmian gruszek i tyleż jabłek z najcelniejszych gatunków; dr. Wernicki z Lachowiec, kilkadziesiąt gatunków, Zakład głuchoniemych, Rudolf Krischke z Okocima, Józef Orzechowski z pod Krakowa, Jan Nowicki, ogrodnik z Zaleszczyk, ks. Kośnierski z Uhrynowa bardzo ładne owoce i winogrona.

I tu na chlubne odszczególnienie zasługują nauczyciele ludowi: pp. Jan Franzkiewicz z Brzuchowa i Ignacy Antoniak z Czerniawy, za założenie w miejscach pobytu sadów i wystawienie doborowych owoców, orzechów laskowych i śliw. Pominąć też nie można zasług p. Matauszka, c. k. kapitana i komendanta szpitala wojskowego we Lwowie, za założenie sadu i wypielęgnowanie doborowych odmian owoców.

Bardzo liczna i mnóstwo przednich odmian owoców z nazwami mieszcząca, była zbiorowa wystawa gminy niemieckiej Weinbergen, a następnie 16 włościan z Krzywczyc.

Piękne i szlachetnych gatunków owoce wystawili także: pp. N. Sochanik z Jarosławia, A. Zaleski z Przemyśla, Mel. Szczepańska ze Lwowa, M. Serwatowski z Rajtarowic i kilkunastu wystawców ze Lwowa.

Towarzystwo ogrodnicze 60 gatunków owoców z samych młodych szczepów.

Kolekcja owoców nauczyciela ludowego p. Wł. Korzeniewicza z Kołomyi, zawierająca kilkadziesiąt gatunków odmian I. klasy — przybyła za późno.

Dział szczepów przedstawił bardzo liczny zbiór uszlachetnionych drzewek: Towarzystwa ogrodniczego, Seminarjum duch. gr. kat., pp. J. Biczaja, L. Pierożyńskiego, J. Dolińskiego ze Lwowa, Wł. Korzeniewicza z Kołomyi.

Widocznym jest postęp w uszlachetnianiu i pielęgnowaniu szczepów, nie widzieliśmy, bowiem żadnych drzewek wpół dziczka, lub w koronie szczepionych — lecz wszystkie w korzeniu (im Wurzelhalse) uszlachetniane

W dziale pszczelnictwa na pierwszem miejscu wspomnieć należy przez gr. kat. Seminarjum lwowskie wystawione ule i rozmaite przyrządy pszczelnicze, szczególnie maszynka do łapania trutniów; dalej ul ramowy p. Teodora Senuka z Tarnopola, własnego pomysłu z otworem u dołu, z zamkniętym przyrządem u góry do karmienia i przedziałem osobnym na odłączenie matki.

Dwa ule ramowe i stolik z różnemi przyborami p. O. Motylewicza, nauczyciela z Uherec, maszyny młynkowe do wydobywania miodu pp. J. Biczaja ze Lwowa i J. Kowalskiego z Malechowa.

Wyroby z owoców i miodu wystawili: Ks. Andrzejowski z Skały 12 butelek starego dereniaku, miodu, wiśniaku i maliniaku własnego wyrobu, i p. J. Biczaj ze Lwowa 8 butelek miodu, zaś p. Czyński z Jarosławia i Zimer ze Lwowa, bardzo dobre pierniki, konserwy i owoce suszone i kandyzowane.

Niezaprzeczenie wystawa tegoroczna należy do najlepszych, jakie dotąd we Lwowie były. Rzeczoznawcy i bezstronni miłośnicy ogrodnictwa przyznali, iż w każdej gałęzi, w każdym dziale wystawy, widocznym jest znaczny postęp, a co najgłówniejsza, iż ustało prawie zupełnie sprowadzanie z zagranicy szczepów i zrazów. Zastąpiła je produkcja

własna, impulsem danym przez Towarzystwo ogrodnicze, które założywszy w r. 1868 szkołę wzorową szczepów, uszlachetnia co roku przeszło 6.000 sztuk drzewek, i pomimo strat poniesionych przez zupełne wymarznięcie szczepów w latach 1870 (15.000 sztuk) 1875|6 (6.000 sztuk) 1881/2 (30.000 sztuk) rozdała bezpłatnie gminom i szkołom ludowym około 10.000 sztuk szczepów, a nasion gospodarczych wartości przeszło 5.000 zł., tudzież ulów poprawnych i zrazów szlachetnych, rozbudziło na nowo zamiłowanie do ogrodnictwa i sadownictwa szczególnie w klasie nauczycieli, a nadto sprzedając szczepy po cenach bardzo nizkich, zapobiegło sprowadzaniu szczepów z zagranicy.

To też oprócz uznania ze strony poważnej i zacnej publiczności, wysokie c. k. ministerjum zaszczyciło kilkakrotnie towarzystwo pisemnemi pochwałami i na każdym prawie kroku czynnie wspiera usiłowania zarządu. Również Wysoki Sejm i Wydział krajowy udzielaniem subwencji na szkołę ogrodniczą i utworzeniem stypendjów dla uczniów zakładu, starania towarzystwa wspomaga i rozwijanie się tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego umożliwia, co też z wyrazami wdzięczności do powszechnej podajemy wiadomości. (Dok. nast.)

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji:

P. Jg. w K. Tromtadracja szuka gruntu w Krakowie, ale go tam nie znajdzie z tych samych powodów, z których utraciła we Lwowie.

P. Ma. we L. Nie wiemy — i co to kogo obchodzić może?..

P. Magdalenie w ?. Zapewne, że wiele powabów mają pokutujące Magdaleny, ale dawniejsze, dzisiaj inaczej...

P. P. Autorom wierszy: „Do słowika", „Marny los", „Nie serce, lecz kamień", i „Małostki życia" — utwory panów świadczą tylko o dobrych chęciach, któremi piekło brukują, ale w pismach nie drukują...

Nadesłane.

Podziękowanie. Przed dziewięciu laty złamana ciężką chorobą, leczona bezskutecznie w kraju i zagranicą, bez nadziei życia i bez przytomności, zostałam wysłaną do zakładu wodoleczniczego pana Franciszka Medweja i tu odzyskałam zdrowie zupełne tak, że mogłam przez lat siedm zajmować się gospodarstwem i odbywać podróże bez umęczenia.

W roku 1883 udałam się z nowem cierpieniem do zakładu Panów Medwejów w Zawałowie, a zawdzięczając także tym razem wyleczenie moje uzdolnieniu lekarza zakładowego doktora Aleksandra Medweja i niezrównanej troskliwości Wielmożnego Franciszka Medweja dyrektora zakładu wodoleczniczego, poczuwam się do obowiązku za tyle pracy, trudów i troskliwości około zdrowia mego złożyć publicznie obydwom Panom Medwejom moje najczulsze i najserdeczniejsze podziękowanie.

Sławetyn 15 października 1883.

(3287-1) *Antonina Gołębska.*

Poświadczenie.

Na reklamę OO. Jezuitów we Lwowie i przełożonej Sióstr Sercanek, zamówiłem u pp. Żebrowskich we Lwowie (ul. Kopernika 21) **nowy organ** dla kościoła w Oleszycach. Nie znawca, oddałem się Im z całem zaufaniem, zastrzegłszy tylko granice funduszu, jakoteż odbiór roboty przez specjalnych, ku temu uproszonych rzeczoznawców.

W ostatniej chwili zaprosiłem pp. Ratyńskiego, dyrektora muzyki katedralnej w Przemyślu i Przysieckiego, organistę i nauczyciela śpiewu w Jarosławiu. Po szczegółowym przeglądzie roboty, nastąpiła właściwa próba z śpiewem i bez śpiewu w obec zaproszonych księży sąsiadów, kollatora księcia Wł. Sapiehy i licznej publiki. Próba wypadła ze wszech miar znakomicie. To też z prawdziwą przyjemnością stwierdzam świadectwo czcigod. księdza Kamińskiego i przełożonej SS. Sercanek. Za stosunkowo bardzo umiarkowaną cenę zbudowali pp. **Żebrowscy** organ na 8. regestrów w manuale, a 2 w pedale z rzadką dziś sumiennością; wykonanie z uwzględnieniem budowy kościoła we wszystkich szczegółach staranne, mechanika trwała i praktyczna, głos potężny i melodyjny, struktura gustowna. Słowem, pp. **Żebrowscy** wywiązali się z swego zadania tak zaszczytnie, że nie dla pustej reklamy, lecz z tytułu sprawiedliwości i zasłużonego uznania, wydaję im niniejszem, jako bardzo biegłym, a nadewszystko sumiennym artystom najchlubniejsze świadectwo, stwierdzone przez obecnych rzeczoznawców pp. Ratyńskiego i Przysieckiego, polecając ich z duszy czcigod. Konfratom, których najlepsze chęci i zaufanie wyzyskują nie rzadko wędrujący fuszerzy, lub niesumienni blagiery.

Oleszyce, dnia 28. kwietnia 1883.

Ks. Antoni Koleński,
proboszcz.

Książę Władysław Sapieha. (L. S.)

Jako zgodne z mojem przekonaniem własnoręcznie stwierdzam
Józef Ratyński,
dyrektor chóru przy katedrze obrz. łać. w Przemyślu.

Jako zgodne z rzeczywistością podpisuję
Antoni Przysiecki,
Nauczyciel śpiewu i organista
(3246-3-3) w Jarosławiu.

OGŁOSZENIA.

Zwraca się uwagę
na
„Mleczarnię lwowską“

Ażeby nie obciążać ceny mleka opłacaniem drogich sklepów i lokalności, zaprowadzamy wszędzie, za granicą obecnie praktykowaną, sprzedaż nabiału z odpowiednio do tego celu urządzonego wózka. Mleko i śmietanka na wózku „mleczarni lwowskiej“ znajduje się w naczyniach hermetycznie zamykanych, lodem dokoła obłożonych, a u dołu kurkami mosiężnemi opatrzonych. Nad każdym kurkiem, znajduje się napis, wskazujący jakość produktu i cenę za litr.

Tym sposobem będąc ubezpieczeni, że żadne zafałszowanie ze strony służby, ani co do jakości produktu, ani co do ceny, miejsca mieć nie może, zaręczamy Szan. Publiczności za dobroć, czystość i świeżość dostarczonego przez nas nabiału.

Ceny nabiału, po jakich sprzedawać się będzie z wózka na mieście, są następujące: mleko niezbierane litr 10 ct., mleko zbierane litr 5 ct., śmietanka nr. I. litr 32 ct, śmietanka nr. II. litr 24 ct., śmietana kwaśna litr 40 ct., masło deserowe na sposób paryski w cegiełkach po 20, 25, 40 i 50 ct., masło śmietankowe w cegiełkach po 15, 20, 30 i 40 ct.. ser zwykły świeżutki litr po 20 ct. Sprzedaż nabiału z wózka „mleczarni lwowskiej“ odbywać się będzie codziennie regularnie: rano od godziny 7 do 10 na rynku, zaś od godziny 10 do 12 na placu Halickim, przyczem dzwonek od czasu do czasu zwracać będzie uwagę Szan. Publiczności. Popołudniu zaś począwszy od godziny 2 aż do 7 wieczór wózek „mleczarni lwowskiej“ objeżdżać będzie wszystkie najważniejsze place i ulice miasta, przystając i dając znak dzwonkiem na rogach tychże. Dla wygody stałych P. T. odbiorców, którzy potrzebują nabiału, począwszy od 30 centów dziennie, uskuteczniać będzie „mleczarnia lwowska“ odstawę do domu bezpłatnie w naczyniach plombą zamkniętych o każdej żądanej porze, począwszy od godz. pół do szóstej rano. Tym sposobem będzie Szan. Publiczność miała sposobność zapewnienia sobie codziennie świeżą śmietankę do porannej kawy, o tak wczesnej porze, o jakiej nikt inny jej nie dostarcza. Nadto, odbiorcom znaczniejszych ilości nabiału, a mianowicie: zakładom publicznym, cukierniom, kawiarniom, mleczarniom, piekarniom i t. d. dajemy znaczny opust z cen. Wszelkie zamowienia przyjmuje zarząd „mleczarni lwowskiej“ w biurze przy ulicy Zielonej liczba 19, oraz w Spółce handlowej „Orient“ ulica Karola Ludwika liczba 1.

Polecając się łaskawym względom, oczekujemy licznych zamówień
z poważaniem
Zarząd mleczarni lwowskiej
ulica Zielona l. 19.
(3263-2-2)

Konkurując przez Rzetelność
wyłączny
handel **Herbaty** rossyjskiej
Izydora Wohla
Lwów, Sykstuska l. 6,
poleca Szanownej P. T. publiczności w szczególności

Kaysow familijnej	*Popowych z Moskw.*
Kwiatow. ½ kl. 1.80	Nr. I. fnt. 2.40
Suszong, wyb. 2 —	Nr. II. fnt. 3.—
najprzed. 3 —	Nr. III. fnt. 2.75

☛ Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.
Opakowanie franko. (3270-10-2)

Wprost z Ameryki **wyborną kawę** poleca skład kawy **„SIRIUSZ“** Artur Kocicki we Lwowie, ulica Zimorowiczej 10. (3269-8-2)

JAKOB STROH
KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Hetmańska
kupuje i sprzedaje
listy zastawne, obligacje państwowe, akcje i losy
po najrzetelniejszych cenach.

Przy zbliżającem się ciągnieniu **losów węgierskich**, o głównej wygranej **150.000 zlr**, poleca **promesy** na takowe po **2 zlr. i stempel**, podczas gdy we Wiedniu kosztują **3 zlr. i stempel.**

Polecenia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.
(3284-3-1)

R. DITMARA
c. k. krajowa fabryka lamp.

Naftowe lampy i pająki, lampy majolikowe, lampy do wiszania z daszkami fajansowemi, bez odoru z lakieru, zawsze białe i czyste dla fabryk, kuchni i t. p.

PALNIKI SŁONECZNE

zużywające tylko 62 gram. nafty na godzinę, wydające większe światło jak elektryczne. Wszystkie lampy wyrobu najdoskonalszego.

Główny skład
we LWOWIE, plac Marjacki.
(3277 6-1)



FABRYKA
RĘKAWICZEK
F. LUBAŃSKIEGO
w Krakowie, Plac Dominikański l. 3.
(3220-5-6) wyrabia
RÓŻNORODNE RĘKAWICZKI
ubrania jelonkowe, torby myśliwskie, podróżne szelki i inne artykuły
w zakres tego fachu wchodzące.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się dokładnie.

Obwieszczenie.

Zakład ogólno rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny
spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką

otworzył za przyzwoleniem Wys. Władzy państ. w domu własnym przy ul. Ormiańskiej l. 2. (obok Narodnego Domu)

Oddział zastawniczy.

Udziela pożyczki na zastawy, a mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, wyroby fabryczne i rzemieślnicze, jakoteż wszelkie inne przedmioty wartość mające. (3170-4-12)

Dr. Med. Władysław Hrebenda, lekarz-dentysta państwa niemieckiego — ordynuje codziennie od 9 – 1 i 2 — 5 w zakładzie dentystycznym w *Krakowie,* przy ul. Szpitalnej liczba 17, obok kasy oszczędności.
(3173-6-4)

L. Keller tokarz, przy ulicy Sykstuskiej l. 9. we Lwowie, wykonuje wszystko, co tylko w zakres tokarski wchodzi oraz poleca na składzie gotowe laski, fajki, kule bilardowe i t. p. po najtańszej cenie. (3234-3-2)

Władysław Neisser nożownik w Tarnowie, ulica Chyszowska, obok fotografa Majewskiego, od lat 20 istniejąca pracownia poleca swoje wyroby nożownicze wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach jako to: brzytwy, instrumenta lekarskie, narzędzia stołowe i kuchenne, pałasze, kordelasy, karabele, przyrządy ogrodnicze i t. p. w najlepszych gatunkach. Sporządza maszyny do szycia wszystkich systemów; przyjmuje wszelkie naprawy oraz ostrzenie brzytew, nożyczek i t. d. ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie. (32231-3-3)

Nowo otworzony *Najtańszy skład fortepianów* WŁ. MAŃKOWSKIEGO znajduje się przy ulicy Pańskiej l. 10 we Lwowie. Fortepiany ograne ma zawsze na składzie, takowe kupuje lub mienia na zupełnie nowe. Gwarancja pisemna. (3232-9-3)

Na mocy egzaminu państwowego, przed c. k. komisją wiedeńską z wyszczególnieniem złożonego.

Koncesjonowana szkoła muzyczna
założona w r. 1881.
Emanuela Kaczkowskiego
we Lwowie, ulica Ormiańska l. 27.

Wpisy uskuteczniają się od 25. sierpnia. Zwracamy uwagę P. T. Publiczności na **nowe wydanie statutu szkolnego,** które otrzymać można bezpłatnie w zakładzie, w księgarniach miejscowych, jakoteż na żądanie franco pocztą. (3236-4-3)

Wiktor Opolski pracownia obuwia damskiego i męzkiego *we Lwowie, ul. Jagiellońska liczba 11.* (dawniej Jezuicka.) (3128-2-2)

Trumny metalowe
poleca w obfitym wyborze
Magazyn sprzętów kościelnych cerkiewnych
WALENTEGO STACHIEWICZA
w TARNOPOLU
po następujących cenach:
dla dorosłych: (st.)

170	cm. długości po	30	45	65	85	złr.
180	„ „ „	35	50	70	90	„
290	„ „ „	40	55	75	95	„
200	„ „ „	45	60	80	100	„
110	„ „ „	50	65	85	110	„

dla dzieci od 12 do 30 złr.

Biuro wywiadowcze i komisowe **M. Lewiński w Rzeszowie.** Rekomenduje i dostarcza oficjalistów i sług ekonomicznych, których może obecnie dostawić tak w kraju, jakoteż i za granicą, *również ludzi do fabryk, cukrowni, polowych, kolejowych robót i rzemieślników* w znacznej ilości i częściowo pod najkorzystniejszymi warunkami. Pośredniczy w kupnie, sprzedaży, lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienic, lasów, zboża, bydła, machin rolniczych i t. p., jakoteż w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw. Biuro przez zawiązanie stosunków w kraju i zagranicą; przez akuratne i szlachetne wypełnianie poręczeń, spodziewa się zasłużyć na zaufanie u Szanownych Obywateli. (3136-6-6)

Banki i Towarzystwa finansowe.

(st.) C. k. uprz. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

ulica Jagiellońska liczba 14.

w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucje. Biura centralne otwarte od godziny 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjski

BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3.

w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 5% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6 procent. (st.)

ZAKŁAD

ogólno-rolniczo-kredyt.

dla Galicji i Bukowiny, ulica Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadle jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i bławatnych po cenach fabrycznych. (st.)

Galicyjskie

Tow. kredytowe ziemskie

ulica Karola Ludwika l. 1.

Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, w Dyrekcji od godz. 8—12.

C. k. uprz. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

plac Marjacki liczba 15,

we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½% z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj można najkorzystniej nabyć lub sprzedać w tymże banku. (st.)

Galicyjski (st.)

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznem i 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien

ul. Hetmańska l. 8.

3% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.— Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1883. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. (st.)

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

5% Listy Hipoteczne

jako też

5% premjowane Listy Hipoteczne

które według prawa z dnia 1go Lipca 1868 (Dz. p. P. 30 Nr. 93). i najwyższego postanowienia z dnia 17go Grudnia 1871 mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje i wadja,

są w tymże Kantorze do nabycia

Wszystkie polecenia z prowincji, wykonują się bezwłocznie, po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. (st)

Mayfarth'a nowa patentowana młocarnia

do gładkiej słomy, z wirowym przyrządem do czyszczenia, **ważny wynalazek** dla gospodarstwa wiejskiego.

Młocarnia system sztyftowy dla obrotu ręcznego i za pomocą koni.

Kieraty na 1 do 4 zwierząt pociągowych, przymocowane do ziemi i dające się przenosić.

Sieczkarnie od 21 do 32 cm. szerokości rzezalnej, fabrykujemy jako specjalność w wybornym wykonaniu i dostawiamy po cenach miernych pod gwarancją.

Odprzedającym wysoki rabat. Agenci pożądani.

Ph. Mayfarth & Comp.

Wiedeń II. Praterstrasse 66. (3206-15-8)

Fabryka w Frankfurcie n. Menem.

M. Bayer i Spółka

fabryczny skład płótna i bielizny stołowej.

Zakład dla wypraw ślubnych, oraz magazyn bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, modele dla fabrykacji bielizny.

Kraków, Sukiennice nr. 13 — 14.

Skład główny w Wiedniu I. Spiegelgasse Nr. 11.

Skład w Tryeście, Corso 607 — 3. (st.)

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od 10. listopada b. r. począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½% z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe **do wymiany w kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ulica Jagiellońska nr. 3, przedłożyć.**

(st.)

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Księgarnia

I. MILIKOWSKIEGO

we Lwowie

(P. Starzyk)

otrzymała na główny skład

Bibl. I. A. Nowa ustawa przemysłowa według patentu cesarskiego z dnia 20 grudnia 1859 i noweli z dnia 15 marca 1883 wraz z odnośnemi ustawami, rozporządzeniami i orzeczeniami.

Cena **60** ct., z przesyłką pocztową **65** ct. (3266-3-2)

Marja Tygler *w Przemyślu*, poleca swój obficie zaopatrzony handel i skład porcelany, szkła, chińskiego srebra i maszyn do szycia, wyroby stalowe (ze Sotingen) wyroby szmycerskie, tace blaszane i słowem co tylko w zakres handlu porcelany wchodzi wszystko z najpierwszych fabryk sprowadzam i sprzedaję takowe po najtańszej cenie — wszelkie zamówienia uskuteczniam się szybko i sumiennie. (3208-10-9)

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że wyłączną

„sprzedaż piwa“

mego wyrobu dla wschodniej Galicji i Bukowiny oddałem firmie handlowej

J. Emanuel Fränkel

Kupcy i restauratowie z tych krajów chcący to piwo sprowadzić, raczą się przeto udać do wyż wspomnianej firmy

KLEIN-SZWECHAT w Czerwcu 1883. **Antoni Dreher,** m. p.

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia się bezwłocznie u p. Frankla, ul. Sykstuska l. 44 i w lokalu galic. Towarzystwa handl., plac Gołuchowskich, l. 2.

Zamówienia zamiejscowe adresować należy:

Pan **J. Emanuel Frankel,** we Lwowie, ul. Sykstuska, l. 44. (3113-9-8)

H. LEON

ulica Teatralna l. 7. we Lwowie

ZAKŁAD FRYZJERSKI

i

handel perfumerji

poleca

Simson's Hair Restorer, jako najlepszy środek do nadania włosom dawnej barwy. **L'Anti Bolbos**, jedyny środek pewny na węgry. **Eau de Bruksel,** niezawodny środek na piegi i opaliznę. Największy wybór **perfumerji i artykułów toaletowych**

po cenach najtańszych. (3242-4-9)

G. Iwachów, kuśnierz, Lwów, Rynek l. 15. poleca wszelkie futra na sezon zimowy po najtańszej cenie, wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3248-9-3)

F. Kaczka *w Tarnopolu* poleca swój obficie zaopatrzony magazyn obuwia męzkiego damskiego i dziecinnego z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, podług ostatniej mody wykonane, po najtańszej cenie. Zamówienia wysyła szybko i sumiennie. (13221-9-4)

C. k. uprzyw. kolej  galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Ruch pociągów lokalnych Nr. 15. i 16, począwszy od 1. listopada b. r. aż do odwołania.

Dyrekcja ruchu podaje do powszechnej wiadomości, że pociągi lokalne Nr. 15. i Nr. 16., od 1. listopada b. r. aż do odwołania jak dotąd na całej linii, między Lwowem a Krakowem kursować będą i w tym czasie przewozić będą tak podróżnych jakoteż pakunki i przesyłki pospieszne, tak do, jakoteż ze wszystkich stacji na tejże linji.

We Lwowie, dnia 16. października 1883.

(1—1) ***Dyrekcja ruchu.***

Józef Bulsiewicz, *w Sokalu* w rynku, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność i Wysoką Szlachtę okoliczną, że z dniem 1. października otworzył tamże

HANDEL KORZENNY

oraz

TRAKTYJERNIĘ

w której smaczne i zdrowe potrawy po niskich cenach każdego czasu dostać można. Przedewszystkiem atoli zwracam uwagę na swój własny wyrób wędlin, jako to: szynek, kiełbas, salcesonów, salami zwykłe i węgierskie, kiełbasek niemieckich, kabanosów, serwalady, knakwursztów, smalcu, polędwicę, kiszek różnego rodzaju i wszelkich artykułów w ten zawód wchodzących, który na sposób lwowski i krakowski wyrabiam. Przytem zaopatrzył swój handel w wina wszelkiego rodzaju — wystałe piwo, jakoteż w środki z fabryki nadwornej Baczewskiego. Nie szczędząc kosztów i trudu, spodziewam się, że na względy i zaufanie zasłużę, staraniem bowiem moim będzie pod każdym względem Szanownych odbiorców w zupełności zadowolnić.

(3160-4-4) Z uszanowaniem

Józef Bulsiewicz.

Zawiadomienie.

Otworzyłem z dniem dzisiejszym *Pierwszy koncesjonowany zakład zapuszczania, froterowania i lakierowania posadzek*, według najnowszego systemu. Zamówienia wykonuję sumiennie w jak najkrótszym czasie własnymi ludźmi z poręką trwałości po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. Cenniki później. Rękojmia: praktyka przeszło 20-letnia. Polecając mój zakład względom P. T. publiczności, kreślę się z głębokiem uszanowaniem **T. Bednarski**, ulica Garncarska, liczba 4. we *Lwowie*.

(3201-6-6)

***Jonas** przy ulicy Krakowskiej l. 5.* we *Lwowie*, poleca wszelkie przybory do pisania, oraz wszelkie galanteryjne towary, jakoteż i harmonie po miernej cenie. ([illegible])

Daschek *we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 22.* poleca wszelkie wyroby ślusarskie, to jest: zamki, okucia, kłódki, przytem bierze hurtowną robotę, jak: okucia do całej kamienicy, do robienia sztachet żelaznych — słowem wszystko co wchodzi w zakres robót ślusarskich wykonuje po miernej cenie.

(3249-6-3)

Karol i Józef Fiedler w domu banku Austrjo-Węgierskiego w *Stanisławowie*, polecają swój magazyn mebli w wielkiej ilości, podług ostatniej mody wykończonych z materjału najlepszego po cenach umiarkowanych — wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniaja najśpieszniej.

(3163-4-4)

Mikołaj Feit, Lwów, plac Halicki liczba 7. poleca swoją pracownię i skład obuwia męskiego po cenach najumiarkowańszych. (3139-6-6)

Jan Sosin w Tarnopolu przy ul. Gimnazjalnej dom p. Pinclesa, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju wędliny własnego wyrobu, tak że wyroby z powyższego handlu nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym — dlatego śmiało polecamy każdemu powyższy handel p. Sosina osobliwie handlom prowincjonalnym, którym daje wysoki rabat przy zamówieniu. (3222-9-5)

OSTRZEŻENIE.

W różnych okolicach pojawiają się niektórzy ajenci z próbkami win — za obowiązek sobie poczytujemy, by P. T. Publiczność niedawała się wyzyskiwać, ponieważ w kilku miejscach kupione wina od ajentów okazały się złe i zdrowiu szkodliwe, o czem zawiadamiamy amatorów wina. (3216-2-2)

Dr. Med. M. Ostafiński

były sekundarjusz szpitala Rudolfa w Wiedniu,

po dłuższej praktyce lekarskiej w klinice wiedeńskiej i w zakładzie położniczym uniwersytetu pragskiego osiadł

w Stanisławowie.

Dom Krona l. 13, naprzeciw urzędu telegraficznego. Ordynuje od 2 — 4 po południu. (3189-6-6)

Zmiana lokalu. Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że mój obfity skład obrazów z dniem dzisiejszym na ulicę Jagiellońską l. 4. we Lwowie przeniosłem. Otrzymuję wielki zapas *obrazów historycznych i świętych*, dalej najpiękniejsze *krajobrazy* i t. p. Aby Szanownej P. T. Publiczności ułatwić nabycie, postanowiłem towar mój oddawać nawet na *spłaty miesięczne* w tej samej cenie, co za gotówkę. Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najrzetelniej i najrychlej.

Z głębokim szacunkiem

(3228-4-4) *J. H. Reizes.*

Odszczególnione na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie wyrobu aptekarza i chemika A. Mussila *ziółka piersiowe* Dra Seeburgera wyrobu Dra Zarzyckiego i Mussila (20 ct.) *Dostać można we wszystkich prawie aptekach.* (3190-3-3)

Jan Mozołowski

w Sanoku

poleca swój nowo zaopatrzony skład doborowych towarów korzennych, owoców południowych, łakoci, win, rumu, herbaty chińskiej i wszelkich w ten zakres wchodzących artykułów. Winogrona feslawskie, wody mineralne.

(3250-4-3)

Maurycy Boscowitz

optyk,

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzenie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperacje wykonywa po najtańszych cenach. (st.)

Dr. Schneider, dentysta przy ulicy Sobieskiego, l. 4. we *Lwowie*. ordynuje w godzinach zwykłych co dzień. (st.)

R. Kurzer przy ulicy Halickiej l. 18 we Lwowie, poleca swoją pracownię *sukien i ubiorów damskich*. Posiada również na składzie wszelkie najnowsze materje i przyjmuje zamówienia.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, upraszam i nadal o łaskawe zamówienia — zostaję z głębokim szacunkiem.

(3207-st.-) *R. Kurzer.*

ED. MACHAN, pierwsza krajowa fabryka „stampili kauczukowych" we Lwowie w zakładowaniu [illegible], wykonuje sygnety, firmy, napisy, [illegible] podpisy, monogramy i litery do znaczenia bielizny. Stampile do nagłówków listów, kopert i do biletów. Fabryka posiada wielki wybór wzorów i farb w różnych kolorach. Zamówienia listowne z prowincji uskuteczniają się szybko. ([illegible])

Hotel Kuhnów.

Ulica Karola Ludwika l. 37. Pokoje od 60 ct. do 1 zł 50 ct. Restauracja, obsługa szybka i dobra. ([illegible])

Odpowiedzialny za Redakcją i Wydawnictwo: *Stanisław Wuffka.*

Z drukarni Kornela Pillera.